

OGNIKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3

CHOJNICE, dnia 6-go czerwca 1926 r.

Nr. 23.

Śniło mi się...

Śniło mi się, że już śniegi
Znikły z dolin, gór
I że słonko już wyjrzało
Z poza strzępów chmur.
Za już kmlotek w polu
Ziemię plugiem orze,
A skowronek pieśni swoje,
Nuci gdzieś tam w górach.
I że wietrzyk ciepły z lekka
Hen od pół zawiewa
I w pierś sily nowe
I otuchę w serce wlewa.
Śniło mi się... kroczyć zwolna
Po zielonej łące,
Kędy z trawy wyzieraają
Kwiatki woniejące.
Wyzierają, wyzierają tutaj patre,
Tam niebieskie, a tam białe,
Gdy zaś silniej wietrzyk zadmie —
Pochylają główki małe.
Motyl nad sasankiem buja...
Ślada... kwiatka słodycz plje,
A ja między kwiaty krocząc,
I upojną wonią żyję.

Paweł Buroczyk.

Matce.

Bywają słowa wielkie i małe, słabe i mocne: słowa nikczemne, niskie, podłe; słowa podnieśli. uroczyście, lub dziwnie kochane, równe i miłe.

Takich słów kochanych, miłych, dobrych, a przytem równych, ciepłych, i jakby kojących niewiele posiada mowa ludzka, obojętnie jakiego narodu.

A przecież mowy wszystkich ludów świata i obojętym tych najniższych, dzikich, prymitywnie żyjących posiadają wszystkie jeden wyraz ten sercu ludzkemu najmilszy stokrotnie, najlepszy, człowieka najbardziej godny; tym wyrazem jest: Matka.

Ileż wspomnień budzi, a same dobre!

Ileż uczuć, a same szlachetne!

Ile niewymownej tkliwości zawiera!

Ile zachwyty, starań, ile najwzruszających uśmiechów czy łez serdecznych a poprawowych, ile uczynków wzniosłych, ile wskazań na życie całe, ile chwil przełomowych, ile przebaczeń, postanowień, ile szczęścia.

A wszystko ten jeden wyraz: Matka.

Nad kołyską dzieciny kto pochyla pełno miłości oblicze, jeżeli nie ona?

Pierwszemi krokami dzieciny, kto kieruje, jeżeli nie ona?

Pierwszy pacierza kto uczy? Kto składa drobne rączką dziecinie i pierwszą jego myśl wiedzie ku Niebu? Kto wskazuje mu gwiazdy lśniące i tłomaczy, że to cząstka aniołków? Kto pierwsze rozumienie rzeczy rozbudza, pierwszą miłość zaszczepia, pierwszą zabawkę sprawi ku ucieście serduzka? A zły, te równe pierwsze, krzywdzą ludzką wywołane istry, kto zetrze, a pokrzywdzona małżeństwo nową natchnie otuchą? Kto prestaje drogi jego, jak błędy popełnione z nieświadomości? Kto zatrzyma nad przepaścią, kto, wreszcie, przez wszystkich opuszczone i wzgardzone do serca przytali w najgorętszej, matczynej miłości?

Kto pielęgnuje w chorobie, czuwa nocami, czoło gorące studzi, sily podtrzymuje a pociesza i do życia przywraca gorącym pragnieniem zdrowia dla swego dziecka, czułością i miłością czas smutny skraca a śmierci z rąk wyrzywa? Ileż lez wyleje biedna, ile obaw przeżyje, ile cierpień wraz z dzieckiem swoim wycierpi?

Dziecko dorasta. Młodzieniec czy dziewczyna.

Czyż zawsze nie potrzebuje matki? Czyż nie często kładą na jej kolana umęczone głowy, spracowana ręce, nie szeptać słów zwierzeń, goryczy pełnych, które dają życie? A ona słągą głową poklania nad biedą, nie wyśmieje, radę i drogę wskaże.

Siwa, stara, spracowana, czasem już niedościgną a przecież Matka, przecież jedyna, jakiej drugiej nie ma na świecie, przecież szczęście to, gdy ona żyje najdłużej, gdy najdłużej tak dorosła dzieci słuchać może i patrzeć w zadowoleniu na owoc swego życia.

Nie wylczyć mową ludzką wszystkiego dobra, nie przypomnieć wszystkich rzeczy wielkich matych dla dzieci swoich czynionych, nie pozierać też jej wszystkich nad niewdzięcznością swoich najmilszych wylanych. Rozproszone po wszystkie czasy, po wszystkie narody świata, po wszystkie ziemie wokół kuli ziemskiej ogromne matek różnych ludów zasługi. Wielkie ich imię, nigdy nie dosyć uczczona praca, za mało wspierane sily, nie oceniana szlachetność, nie zrozumiana wyrozumiałość dla upadków swych dzieci, nie udzielana pomoc dla biednych i słabych, lub przez dzieci własne, zepsute i podłe opuszczonych.

Warto przypomnieć, warto zastanowić się nad tem dzisiaj, gdy świat cały zalewa egoizm, a chciwość pieniędzy i uciech zacmiewa lepsze uczucia ludzkie. Wśród tego morza uciech wątpliwego rodzaju, wśród gonitwy za złudem dobrobytu zapominamy o cząstkach o obowiązkach serca i o tej, która stojąc na straży ideałów ludzkości wyniesiona być winna w naszym sercu i uczynkach, a królować w tkliwej pamięci: o Matce!

Kto się waha...

Kto się waha nie zwycięża
A burz życia zwiększa fale!
Wahanie niegodne męża,
Wahanie ból wzbudza, żale.

Kto się waha próżno sięga
Tam do wyśniewanej sławy,
Bo tam tylko jest potęga
Co się waży léc w bój krwawy!

Kto się waha, ten miliony
Wtrąca nieraz w otchłań czarną!
Kto się waha ten stracony
Życie jego — chwilką marną!

Wymiana żon.

Nie przez omyłkę, jak to się dzieje w pewnych farsach francuskich, lecz z premedytacją, po przeprowadzonych układach obopólnych, dwaj przyjaciele zamienili z sobą swoje młode żony i z tego powodu stanęli onegdaj przed sądem karnym!

A stało się to w Ameryce, w stanie Virginia, w mieście Richmond. Jednym z bohaterów tego prawdziwego zdarzenia jest właściciel dóbr i przemysłowiec William Reese, drugim inżynier Wiktor Marino.

Inżynier Marino zajęty w fabrykach swego przyjaciela Williama poślubił przed czterema laty uroczą młodą neapolitankę, którą sprowadził z Włoch. A bogaty William Reese ożenił się z bogatą Amerykanką, również bardzo urodziwą.

Żony obydwu przyjaciół żyły w największej zgodzie z początku. Potem stało się tak, że pan Reese zakochał się w pięknej Włoszce i odtąd zaczęły się nieporozumienia.

Pewnego dnia zaproponował W. Reese swojemu przyjacielowi, inż. Marino, aby zamienili z sobą żony. Reese był zapalonym sportowcem, pani Marino natomiast nie lubiła sporty, zwłaszcza doskonale jeździła konno, gdy przeciwnie pani Reese po całych dniach leżała w fotelu bujającym lub na szelongu i czytała.

Inżynier frylował się sportami swej małżonki, a fabrykanta niecierpliwiła „uczona“ małżonka, zaczytana w książkach i gazetach.

Zamiana miała nastąpić na próbę. Po próbie ewentualnie nastąpić mogłoby rozwód, tak opiewa umowa.

Żony uważały to za żart i dały swe zezwolenie. Gdy żart przerodził się w sprawę serio, pani Reese, która zda się, kochała męża, opuściła wspólny dom i wyszła anonim do prokuratorji. Rezultatem anonimu był proces karny. Sąd okazał się tym razem dość pobłażliwym. Williama Reese skazano na 2 miesiące, inżyniera Marino na miesiąc aresztu.

Ministerjum kobiety

i podsekretarjat stanu dla... mód?

Aż do dnia 18 maja 1926 roku nie było we Francji netylko żadnej politycznej organizacji feministycznej, lecz nawet żadnego klubu sufrżystek. Do piero w tym dniu założono bardzo uroczyste w Paryżu wielki „Cercle feministe“, wyjaśniając odrzu, że właściwie pod skromną tą nazwą kryje się, przynajmniej w początkowej formie, najprawdziwsze politycz-

ne stronnictwo stanął, jak z góry spodziewać się należało, mężczyzna, p. Henryk Pats, były minister i ambasador.

Inauguracyjne posiedzenie początkowego stronnictwa czy też „cercle'u“, odbyte przy bulwarze Mélesherbea w pięknym pałacu jednej z pierwszych francuskich feministek, pani Martin Dufrey, obfitowało w interesujące epizody. Okazało się, że najgwałtowniejszy i najradykałniejszy feminizm reprezentuje w stronnictwie członek mężczyzna, adwokat Józef Piton. Wygłosił on ogniście przemówienie, w które n dowodził, że na czele wszystkich ministerjów powiniamy stać kobiety.

Ku wielkiemu rozgoryczeniu apostoła, wszystkie obecne na sali kobiety bardzo energicznie przeciwstawiły się temu postulatowi, wyobchając z założenia, że próba tego zastosowania mogłaby skompromitować „sprawę“.

Długie dyskusje między kobietami, jakie zaraz potem wywiązały się nad tem, czego należy w imieniu najwielozęskiego i najniezwykłego stronnictwa zażądać od rządu francuskiego, nie przyniosły żadnych rezultatów.

Dopiero pogodził wszystkie obecne i obecnych i wywiał ogólny aplauz wniosek p. Pat, który zaproponował wysunięcie postulatu utworzenia specjalnego ministerjum dla spraw kobiecych — „ministere de la femme“ — z kobietą na czele.

Wniosek p. Pats został uchwalony wraz z dodatkiem, jaki przedstawiła jedna z najmłodszych członkiń najmłodszego stronnictwa. Dodatek ten żąda utworzenia w „ministerjum kobiety“ także specjalnego podsekretarjatu stanu dla spraw... mody.

Do skowronka.

Witaj mi skowronku
Słodkie ptaszę Boże!
Jużes więc porzuł
Swe zimowe łoża
I się znowu wrócił
Do rodzinnej ziemi,
By tu ludzi rozweselać
Piosnki swemi.

Dingo my czekał
Zimy szarej końca
I też ciebie skowronczku —
Włosny złoty gońca;
Włęc gdyż znowu zawitał
Tu, gdzie niskie są te chaty —
Spiewaj pieśni swoje
Jak przed laty.

Bo w twych pieśni tonach
Mocny błędzi wiele;
Ozłek to aż odzyje
Na caluńskim ciebie
Gdy ty sam w błękitcu
Głosisz piosnki swe

Głós więc piosnki głós,
A rozweselisz też i mię.

Paweł Burczyk.

Wenus miłofska nie jest już ideałem piękności kobiecej.

W paryskiej Sorbonie odbyła się w szczytnie wy-
pionej sali przez malarzy, rzeźbiarzy, literatów i
uczonych — nader ciekawa dyskusja o dzielejszym
ideału piękności kobiecej.

Znany malarz R'valin stwierdził, że ośm ludzkie
zarówno kobiece, jak męskie uległo w ostatnich cza-
sach, szczególnie w ostatnim 25 cto leciu, ogólnemu
zeszczeniu i że jako malarzowi trudno mu jest obec-
nie znajdować modele, ponieważ coraz mniej spotyka
się obecnie pięknych mężczyzn i kobiet. R'valin głó-
wną przyczynę zaniku piękności widzi w taticach mo-
dernistycznych, które według niego wpływają bardzo
ujemnie na harmonijny rozwój ciała.

Uwaga ta wywołala silną opozycję. Większość
zabranych na sali zaprotestowała przeciwko temu twier-
dzeniu, oświadczając, że ideał piękności kobiecej uległ
tylko w ostatnich czasach ogromnej, zasadniczej
zmianie.

Znany rzeźbiarz francuski Durebon dowiódł, że
Venus Miłofska przestała już dziś reprezentować pié-
kność ciała, kobiecego. Nie podoba się już dziś —
nikomu.

Ideałem piękności kobiecej pod wielkiej wojnie eu-
ropejskiej — jest kobieta — smukła, zgrabna, wygim-
nastykowana, z obciętymi włosami.

Praktyczna Gospodyni.

Srodki na mole.

Mole składają jajka w głębi szaf, w nagromadzo-
nym kurzu, zia oczyszczonych kątach. Ponieważ
wszystkie owady lubią ciemne miejsca, niech gospo-
dyni każda strzeże się wieszad ubrań bez zabzpie-
czenia ich.

Trzeba koniecznie ich wytrzeć wszystkie kąty szaf
i zalać brzozną, to samo trzeba zrobić z szafkami
wszystkich komód i szafek.

Gdy wszystko starannie wyczyszczone, trzeba wy-
łożyć półki gazetami, gdyż mole nie znoszą zapachu
farby drukarskiej.

Warunek największy aby wszystkie części garde-
robry zawieszanej lub położonej w szafie były zupełnie
bez kurzu i pyłu.

Jeżeli pozostanie choćby najmniejsza plamka, na
tkaninie umieści się mól.

Plamy z płota trzeba oczyścić szozotką umaczaną
w gorącej wodzie, pomieszaney ze spirytusem i żółcią
wolu.

Zatłuszczone kołnierze naciera się wodką, w której
rozpuszczono 25 proc. grubej soli. Palta, ubranis,
okrycia muszą być starannie wytrzymane.

Przechowywanie futer.

Długo wiercono w dobroć kamfory, papieru, nafi-
talny i innych silnie pachnących środków, ale doś-
wiadczenie wykazało, że są one szkodliwe na mole,
a nadają tylko nieprzyjemny odór bieliźnie, odzieży,
futrom.

Pyretra, gatunek rumianku rosnący na nieupraw-
nych miejscach w większej części i Europy, ma własność
odstraszania a nawet zabijania cwadów. Jasto środek
wyborny na poby, pluskwy, wółki zbożowe, ale nie
działa zupełnie na mole, składające jaja na wszystkich
gatunkach tkanin, nieznaczając je zupełnie.

Jedynym środkiem na mole jest benzyna, która je
zabija i kwas karbolowy, odstraszający mole.

Gospodyni nie powinna kupować karbolu czystego
rozpuszczonego w alkoholu — gdyż jest bardzo drogi
i słaby tylko wydziela zapach — ale karbol zwykły,
w składach aptecznych o barwie różowej i silnym
zapachu.

Wład trzeba karbol w butelki o szerokiej szyjce,
napelniając tylko połowę i zakryć ją kawałkiem gąbki
wstawiając butelkę do szafy.

Przed schowaniem futer do szafy tak trzeba z
nimi postąpić:

Najpierw wytrzeć je dobrze od strony włosa
aby wypadły wszystkie jajka molowe.

Futra białe, używane na kołnierze, zarękawki
dziecinne, trzeba od razu od podszewki, wytrzeć, wy-
trzeć dobrze benzyną, wytrzeć mąką ryżową, wytrzeć
pać znowu i wysuszyć na słońcu.

Szare futra czyści się zwykłą mąką.

Na futra wełńowe, astrachañskie i zwykłe ba-
ranki trzeba nagrażać otąb, wytrzeć nimi futra i wy-
trzeć, następnie wyczołnić szozotką pod włos, a w
koncu wygładzić grzebieniem zmoczonym w kwasie
bornym, a tlyszczość będą jak nowe.

A y przywrócić blask zniszczonym futrom, szoze
gólnie czarnym lisom i wszelkiego rodzaju barankom,
przepoić włos za pomocą gąbki mieszanej 50 gr.
wody deszczowej 10 saletrzanu srebra i wysuszyć na
słońcu.

Oczyszczając w ten sposób trzeba nałożyć grube
rękawiczki, gdyż w przeciwnym razie ręce pokryją
się czarnymi plamami, które nie łatwo dają się unagąć.

Futra trzeba włożyć do skrzyń obitej wewnątrz
czarna, układając najpierw ciężkie, później lekkie, za-
tknąć dziurkę od klucza, by żaden owad do wnętrza
nie mógł się dostać, a wtedy można być pewnym, że
futra nie ulegną najmniejszemu nawet uszkodzeniu.

Kozmaitości.

Jak wygląda mieszkanie japońskie. Dom
w Japonii przypomina siankę. Robi wrażenie czegoś
bardzo przewiewnego, przezroczystego. Wielki dach
geruje nad lekką budową, galerja błędną dookoła gór-
nych piętr. Jest to arcydzieło stworzone z walcych
belek deski i papieru. Ramieślnicy, którzy go budo-
wali, to arcy mistrze grafji, czarodzieje prostoty.

Wewnątrz również wszystko jest przewiewne i we-
sołe. Niema ram okiennych, ani drzwi atalnych, eprócz
wejściowych.

Wszystkie prawie ściany są ruchome, każdy po-
kój można dowolnie zmniejszyć lub powiększyć.

Mebli w Japonji właściwie niema. Krzesła i fo-
telse są zbyteczne, bo siedzi się na ziemi. Łóżka rów-
nież są niepotrzebne, gdyż wszyscy śpią na matach.
Szafy i komody są także nieużywane, bo wszędzie są
umieszczone wieszaki i krynki na rzeczy. Stół s też
nie potrzeba, gdyż w porze obiadowej ukazuje się ni-
ski stolicek, a raczej taca na nóżkach i po obiedzie
natychmiast znika. Jeżeli kto chce list namalować
pędzlem i tuszem, wtedy bierze się deski i kładą się
na ziemię.

Każdy pokój może być wedle potrzeby salonem,
kuchnią lub sypialnią. Gdy noc nadobodzi, zawiesz-
ają się lampion z tajemnym napisem, przynosi się maty
poduszki i sypialnia gotowa.

Japoński potój jest w europejskim pojęciu pusty
i czyste. Harmonja prostych linii, ciemnych obramo-
wań i gładkich mat na podłodze czyni go nad wyraz
estetycznym.

Odób jest mało, ale są w najlepszym guście.
Nigdzie nie brakuje kwiatów, wytwornych i troskliwie
pielęgnowanych.

Na ścianach często widzieć „Kakemono“ obraz awijany, lub też kolorowe rzeźby w drzewie, których wzory są dziś znane w całym świecie.

Ciekłość daje wrażenie przestrzeni i spokoju i czai.

Nasze europejskiej wnętrza nieraz prześladowane ciężkimi meblami i wątpliwymi ozdobami, mogłyby w wielu rzadach wesporować się na japońskich domach. Pewna reformy wysyłyby nam stanowczo na korzyść.

Straszliwa noc w podróży poślubnej.
Stracił w noc przeżył państwo Hatkins, młodzi małżonkowie, którzy przybyli z Holandji do Berlina i za jeli dwa przesłane pokoiki w jednym z pensjonatów przy Kurfürstendam.

Penlował młoda para postanowiła spędzić kilka miesięcy w podróży, wzięła z sobą znaczną ilość kufrow i waliz.

Skoro małżonkowie nieśli się do snu, poruszyło się nagle wieko największego kufra i w pokoju znalazł się zbrojny opryszek. Grzybą rewolwerem zmusił do milczenia, zakneblował im usta, skrupował sznurami i obrabował doszczętnie zabierając im gotówkę i klejnoty.

Po dokonaniu tego czynu ubrał się opryszek w palto pana Hatkinsa, na głowę włożył jego czapkę po dróżną i zamierzał wyjść na ulicę.

Siągający pensjonatu zdziwiony, iż młody małżonkowie o tak późnej godzinie wychodzą z domu, zagadnął go i przytłamał.

Bandytę aresztowano.
Jest to jeden z najmniejbezpieczniejszych włamywaczy i morderców, oddawna poszukiwany przez sądy. Złodziej dostąpił się do wagnia bagatowego, wypróżnił kofler i ułożył się na jego dnie.

W podobny sposób okradł już kilkunastu cudzoziemców w Berlinie.

Wesoły kącik.

Filozofja.

Sotrates (najznakomitszy grecki filozof) żądał miodowego piernika, a jeden go pyta, czy i filozofowie miod jedzą?

— Czemużby nie — odrzekł mędrzec — czy myślisz, że przeszły tylko dla głupich miod robią?

Ostrożny.

Kupujący (w kafejarni); W oknie wystawnem spotrzeżem książkę z tytułem: „Sztuka zdobycia w trzech miesiącach obrzydłego majątku“. Czy nie mógłbym jej czasem dostać przez ożernactwo dni na próbę?

Niecierpliw.

— Oczemu płaczesz, chłopczyku?

— Ojcieś kupił mi wczoraj nowy parasol, a dotychczas jeszcze nie padało.

Barbarzyństwo.

Służąca (u rzeźnika): Jakże, panie dobrodzieju, czy zamówiony przezemnie towar już przygotowany?

Rzeźnik: Natychmiast, panienczko! Walku, po obecnej paniencie niezłobnie jej cięśce uszy i zawiń ją do pierca.

Obrażony silacz.

— Pan mnie wczoraj uderzyłeś w twarz, mój panie.

— Nie, to niemożliwe — by gdyby to było prawdą, nie aszedłbyś pan obecnie na przechadzkę.

Nie dał się.

Zona: Gdybym wiedziała, że coś, co robię, jest złe, nie robiłabym tego nigdy —

Mąż: I ja również —

Zona: Jestem zdania, że palenie cygar jest naganem marnotrawstwem

Mąż: I dlatego nie palisz — Bardzo słusznie! Proszę cię, daj mi zapalną —

Dobry sposób.

— Patrzo, Sara, nasz Iosek przyzwyczaił się kłaść ręce do kieszeni.

— Trzeba mu będzie kupić po kilka brylantowych pierścieni na każdą rękę, to się zaraz odzwyczai.

Zycelliwość.

— Odtąd nie mogę wam udzielać zwykłej zapomogi, gdyż przez nieszczęśliwe obroty sam stałem się żebrakiem.

Zebrał: No, jeżeli pan dobrych adresów potrzebujesz, mogę nimi służyć.

Pewny dowód.

W restauracji: Oo, na tym talerzu ma być ser, a ja nie więcej nie widzę, jak chmurę much.

Gospodarz: Przypuszczam musi tam być i ser także, gdyż inaczej muchy nie siedziałyby na talerzu! —

Głód mieszkaniowy.

— Dlaczego pan się nie żeni?

— Ponieważ nie mam mieszkania.

— No to tymczasem niech się pan wprowadzi do teściów.

— Moi teściowie mieszkają jeszcze u swoich teściów.

Nasze dzieci.

Adaś: — Tatośiu, kiedy ja będę siedzieć ze starszemi?

— Tatoś: — Jak będziesz miał wasy.

W tem kotlek przychodzi do Adasia, a Adaś wyrzuca go mówiąc: — Idź do starzych, bo ty masz wasy.

Rok przestępny.

— Stara! na przyszły rok będzie rok przestępny.

— Cóż to znaczy?

— To znaczy, że wszystko będzie o dzień późnie... Ja na ten przykład jak pójdę w niedzielę pió do szynku, to wrócę aż w poniedziałek...

Delikatnie powiedziano.

Bankier (dowiadujący się o charakterze swego przyszłego zięcia: — Czy może mi pan udzielić bliższych informacji o panu Iksińskim?

— Ach to bardzo solidny człowiek, tylko gdybym był butelką wódki, nie chciałbym zostać z nim sam na sam.

Wytlomaczył się.

— Mój panie, łątam wytlomaczenia, jak pan śmiałaś wczoraj korzystając z ciemności, pocałować moją żonę?

— Hm... proszę pana... gdym później w dzień zobaczył pańską żonę, ja sam się stałem i nie umiem sobie wytlomaczyć, jak się to stało...

Nagroda.

— Proszę pana przyznać, dziś wzięłaś trzydzieści lat, jak ja w pańskim interesie pracuję.

— Dotrze ma pan za to — papierosa.

Redaktor naczelny: Leon Formalski
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tabela
w składzie drukarni „Dziennik Północny”
w Olsztynie